Nr. 39. Tarnów dnia 23 września 1928. Rok IV.

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

RĘDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7

Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Już nadeszły do Filji Antoniego Uwiery w Tarnowie

najmodniejsze Materjały na jesień i zimę dla Pań — dla Panów nowy wybór sukna męskiego — kołdry, koce, derki, szyfony, barchany, flanelki. Ceny nadzwyczaj umiarkowane. — Towar tylko doborowy.

Olbrzymi wybór!

Dla P. T. Urzędników ulgi w spłatach miesięcznych.

U progu zimy.

Ani się spostrzeżemy, jak szybkim krokiem przybliży się do nas zima. Pierwsze jej gońce, mgliste poranki i wieczory oraz wieczorne chłody każą nam, mimo ciepłych i pogodnych dni wrześniowych spodziewać się gościa w niedalekich miesiącach. Nadejdzie — zajrzy do naszych chat, usiędzie wespół z naszą dolą przy ognisku domowem, będzie przez kilka miesięcy paść się dorobkiem naszych rąk, może wycisnąć niejedną łzę...

Z tem wszystkiem budzić się poczynają wspólne nasze troski społeczne, gospodarcze i katolickie a w myśli snują się plany organizacyjne.

Pierwsza nasza troska i wielki niepokój — to myśl **o masowem bezrobociu**, jakie przynosi w darze macocha — zima. Corocznie, zwłaszcza w ostatnich czasach pozbawia ona tysiączne rzesze robotnicze pracy, zarobku i chleba. A kiedy dzieciom braknie chleba, poczyna rozpacz złowroga osiadać na sercach biednych ludzi. Głód jest okropnym doradcą, zdolny jest rzucić swą ofiarę w odmęt największych nieszczęść, stargać w strzępy najświętsze przekonania. Wiedzą o tem wrogowie robotnika socjaliści i umieją wygrywać głód i nędzę robotnika do swoich szatańskich celów.

Mamy na myśli zatrzymanie intenzywnej pracy w chorzowskich fabrykach, gdzie napewno straci kilka tysięcy robotników pracę. Podobnie ma się rzecz z robotnikami ziemnymi, z murarzami, cieślami, robotnikami sezonowymi, rolnymi itp. To też najwyższy jest czas dla katol. akcji robotniczej zdać sobie sprawę z tego groźnego faktu, zagadnieniom poruszonem śmiało spojrzeć w oczy i zabrać się co żywo do dzieła, by zawczasu, według sił zabezpieczyć naszych robotników od klęski bezrobocia, wskazując im ewentualnie inne pole pracy. Bezrobotnym winno się należycie zagwarantować prawo do pracy w Magistracie, w Państw. Urzędzie pośrednictwa pracy, w fabrykach, które swej pracy nie przerwą.

Jesteśmy najmocniej przekonani, że Związek zawodowy robotników katolickich świadom jest swego poważnego zadania, jakie przynosi ze sobą nadchodzący okres zimowy i już dzisiaj tak ułoży program swej pracy, że zabezpieczy zarobek rzeszy robotniczej. Łącznie z zagadnieniem bezrobocia wysuwa się kwestja **opału i ubrania zimowego.** Zapewne hurtownie węgla będą chciały sobie w sezonie powetować słaby zarobek w lecie, podniosą więc cenę węgla i drzewa. Również wykorzystają sposobność handlarze ubrań, przeważnie żydzi, bo oni ten dział niemal zupełnie ujęli w ręce. Już dzisiaj po mieście widzimy, jak furami przewożą gotową tandetę z warsztatów krawieckich do sklepów. Ufamy, że organizacja katolicka i o tem pamięta. Kopalnie węgla, jak wiemy, idą na rękę zawodowym Związkom i kulturalnym instytucjom i po znacznych zniżkach oraz na wygodnych warunkach dostarczają węgla wagonami. Organizacja katolicka winna się zdobyć na składnicę węgla, tylko we własnych rękach. Winna umówić się na miejscu bezpośrednio z kopalnią o cenę i warunki dostawy oraz winna przedstawić dokładny obraz swojej akcji w tym kierunku — na żądanie dyrekcji kopalni.

Kto przeszedł się ulicą Urszulańską — vis à vis poczty, łatwo zauważył, jaki ogromny warsztat krawiecki otwarto w nowej kamienicy. Zdaje się setki dziewcząt znalazło tam pracę a napewno tysiące złotych co tydzień płyną do kieszeni właściciela, żyda. Czemużby z inicjatywy Związku naszego nie mogła powstać podobna fabryka? Czyż nasze katolickie robotnice wszystkie mają zajęcie? I czy nasi ludzie muszą kupować tandetę żydowską i robić na żydów? Czyż przekleństwo naszej katolickiej niezaradności i niezgoda nie powinny się zakończyć? **Jeżeli organizacja zawodowa nasza nie wydobędzie z siebie programu pracy i nie wyjdzie z zakamarków—swoich trwożliwych i małostkowych poczynań na teren akcji szerokiej, nowoczesnej, to nie wróżę jej długiego i skutecznego działania.**

Wreszcie choćby jeszcze jedna myśl, jak chodzi o akcję i program zawodowy. Trzeba wykorzystać okres jesienny i zimowy **na rozszerzenie sieci organizacyjnej i pogłębienie ideologji organizacyjnej u członków.** Powinno się dokładnie sprawdzić ewidencje faktycznych członków, sprawdzić w jakim tempie obracają się poszczególne koła, czy funkcjonuje należycie sprawny zarząd, czy odbywają się regularnie zebrania, czy utkwiła głęboko świadomość organizacyjna u ludzi. Następnie trzeba podawać ręce i pomagać do organizowania się rzeszom, które luzem chodzą, lub omotane zostały w sieci pająków-socjalistów i szarpią się w duchowej męce, że zaprzedały wrogom sumienia katolickie. Raz po raz dochodzą nas wieści radosne, że myśl katolicka wśród braci robotników zyskuje życzliwe przyjęcie w okolicznych naszych wioskach. Słyszymy i radujemy się żywo z tego, że sami robotnicy śmiało na wiecach rozprawiają się z naganiaczami socjalistycznymi. Trzeba więź organizacyjną przez kursa organizacyjne pogłębić, trzeba w „Naszym Głosie“ częściej i wyraźniej robotnikom poświęcać uwagę i siły. Przecież prawo mają oni do nas a my do nich.

Są jeszcze i inne nasze troski i zagadnienia, które tylko mimochodem wymienię. Mamy w Tarnowie kilka stowarzyszeń mieszczańskich i robotniczych, kulturalno-oświatowych. „Gwiazda“ skupia nasze mieszczaństwo katolickie, „Praca“ miejskich robotników katolickich, »Ojczyzna« czeladników katolickich, a stow. młodzieży męskie i żeńskie młodzież pozaszkolną katolicką. Stow. św. Zyty — służące katolickie. Pozatem istnieją liczne w mieście Sodalicje marjańskie, konferencje św. Wincentego á Paulo, Praca kobiet i tp. Jest nas więc na liczbę dość dużo. Budzi się w nas tylko obawa, czy wszystkie wymienione i niewymienione stowarzyszenia żywo się rozwijają, czy spełniają swoje cele w myśl statutów, czy żywotnie oddziaływują na swych członków i rozwijają żywotną akcję na zewnątrz. Okres letni nie jest stosowny dla ciężkiej, skutecznej pracy organizacyjnej. Nie słyszeliśmy nic o programie letnich urozmaiceń tych stowarzyszeń.

Taki socjalistyczny Tur nie spoczywał na wakacjach, ale co niedzielę na hulatykach w Tarnowie, w Pleśniej, w Koszycach, na Rzędzinie rozbijał głowy swych członków i niečłonków, energicznie spełniając swą misję kulturalną.

Trzeba zatem i w tych tak bardzo pożytecznych stowarzyszeniach, gdzie praca nie szła zwykłym trybem, rozbudzić życie, wytyczyć sobie program na jesień i zimę, rozwinąć akcję za pogłębianiem przekonań członków, — za uświadomieniem katolickiem członków.

Jesteśmy przekonani, że myślą o tem zarządy i żywo zabiorą się do pracy.

Jedna ważna myśl nie daje nam spokoju. Akcja kulturalno-oświatowa w mieście jest nieskonsolidowana. Niema wśród tych stowarzyszeń porozumienia, współdziałania, niema czynnika, któryby jednał w sobie te poczynania poszczególnych stowarzyszeń. Stąd jeśli chodzi o naszą siłę, przedstawiamy się słabo — i ile razy wypadnie wystąpić na zewnątrz, zawsze ogarnia nas lęk, czy to wystąpienie będzie godne katolickiego czynu. Trzeba więc tę myśl podjąć i przeprowadzić pewien system i jakąś jedność w naszej katolickiej akcji.

Oto nasze troski, jakie cisną się na myśl u progu nadchodzącej zimy. **R.**

ZARZĄD SKŁADU WĘGLA PAŃSTWOWYCH KOPALŃ

„BRZESZCZE“

w Tarnowie, ul. Bernardyńska l. 19.

poleca węgiel doborowej jakości, przewyższający nawet pod względem oszczędnościowym najlepsze gatunki węgla górnośląskiego po cenie zł. 4·50 loco skład

Zarząd składu: Władysław Bród

Wspólny polski blok wyborczy do Kasy Chorych w Tarnowie.

We wtorek, 18 b.m. odbyło się wieczorem w sali Stow. „Gwiazdy“ zebranie delegatów wszystkich stowarzyszeń kulturalnych, ugrupowań politycznych i zawodowych i przedstawicieli budowy fabryk chorzowskich, Gumnisk i wielu pracodawców celem porozumienia się w sprawie akcji wyborczej do Kasy Chorych.

Zagaił ks. prof. Chrobak, wyłuszczając cel zebrania, poczem powołał na sekretarza p. Hajdukiewicza i oddał głos p. red. Porębie, który jako b. członek Zarządu Kasy wygłosił referat o organizacji Kasy Chorych, o opanowaniu ich przez socjalistów, o pracy grupy polskiej w poprzednim Zarządzie i Radzie i o taktyce, jakąby przedsiębrać należało podczas zbliżających się wyborów, apelując w końcu do zebranych, by stworzyli wspólny blok wyborczy celem uzdrowienia stosunków w tarnowskiej Kasie Chorych. Rozdrobnienie list polskich musi przynieść obozowi polskiemu klęskę, jak uczy smutne doświadczenie kilku miast.

W obszernej dyskusji zabierali głos: pp. Marszałkowicz, Turek, v. Marcke, Poręba, Niezgodzki, ks. Chrobak, Kucharski, ks. Rzepka, Kaczorowski, Łuska, ks. Kocjan, Dyczek, inż. Okoń, poczem zebrani uchwalili jednogłośnie utworzyć wspólny, polski blok wyborczy.

W końcu wybrano ścisły komitet wyborczy do którego weszli: pp. dr. Balzar, Kucharski, v. Marcke, Marszałkowicz, Pikul, ks. Rzepka, i Turek, a jako zastępcy: pp. Niezgodzki, Nowak delegat z Gumnisk, Starzyk i Witek.

Budowę rzeźni rozpoczęto.

Po zaprowadzeniu bocznicy kolejowej do przyszłej rzeźni i po zatwierdzającem odebraniu jej przez Komisję kolejową przystąpiła firma inż. Okoń i Ska do rozpoczęcia budowy rzeźni. Na razie kopią pod fundamenta budynku rzeźni i zwożą materjały budowlane. Przedsiębiorstwo ma zamiar wyciągnąć mury pod dach jeszcze w tym roku przed zimą. Zajętych jest na razie 40 ludzi

Dla zamiejscowych robotników zbuduje przedsiębiorstwo barak mieszkalny. Oprócz rzeźni staną w roku przyszłym potrzebne budynki mieszkalne.

Praca nad budową i zaprowadzeniem maszynowych urządzeń ma iść w szybkim tempie, tak że w jesieni roku przyszłego przewidziane jest otwarcie i uruchomienie rzeźni.

Poświęcenie nowego cmentarza chrześcijańskiego.

Historja założenia nowego cmentarza.

W sobotę, 15 b. m. odbyło się poświęcenie nowego cmentarza pod Krzyżem. Poświęcenia dokonał ks. prałat Mazur, proboszcz katedralny, przyczem przemówił do licznie zebranej publiczności z Tarnowa i z Krzyża. Wśród zebranych znajdowali się p. burm. Kryplewski, pp. asesorowie Jakubowski i Niedzielski, inżynierowie: p. Wojewski, p. Studnicki i p. Tarkowski.

Dzięki uprzejmości p. as. Jakubowskiego możemy się podzielić z czytelnikami wielu ciekawemi szczegółami z historji powstania nowego cmentarza.

Rozwodzić się nad tem, że stary cmentarz na Zabłociu jest dla Tarnowa za mały — nie potrzeba. Już od r. 1900 nosił się Magistrat z myślą wyszukania odpowiedniego miejsca na nowy cmentarz. Wreszcie w październiku 1913 r. zapadła uchwała Rady miejskiej, aby na nowy cmentarz kupić 13 morgowy grunt od XX. Sanguszków na Strusinie, położony wzdłuż i na wschód od toru kolejowego prowadzącego do Szczucina za cenę à 5.000 kor. za morgę. — Zaczęto zaraz chować zmarłych na tym cmentarzu, ale okazało się, iż woda zaskórna zaraz po wykopaniu grobu napływa w takiej ilości, że trumny spuszczane do grobu podczas pogrzebu natychmiast tonęły, zakryte wodą. Nie pomagało nawet doraźne wylewanie wody. — Wobec powszechnych skarg Tarnowian, wstrzymano po kilku miesiącach grzebanie tam zmarłych. Podczas wojny stworzono tam cmentarz wojskowy.

W r. 1925 wszedł Magistrat ostatecznie w posiadanie tego terenu za dopłatą reszty ceny ceny kupna w kwocie 32.500 zł. Za rządów komisarskich p. inż. Rypuszyńskiego obszar ten zdrenowano znacznym kosztem. Mimo to okazało się, że woda nadal napływa do grobów w wielkiej ilości. Wobec tego Magistrat sprowadził profesora technologii U. J. z Krakowa, p. Różańskiego, specjalistę badania gruntów cmentarnych, który po zbadaniu gruntów pod Chyszowem orzekł, że drenowanie przeprowadzone tam dla celów cmentarnych jest niewystarczające, ponieważ dreny i sączki powinny być położone głębiej, niż największa głębokość wykopanych grobów oraz że dalsze i głębsze odwodnienie tych gruntów jest niemożliwe ze względów technicznych i uwarstwowienia ziemi, że więc z tego powodu, a także na konfigurację, jaką tworzy ten grunt (długi klin, przylegający do toru kol.) miejsce to nie nadaje się na cmentarz, a natomiast jako dobrze odwodnione nadają się znakomicie dla celów rolnych.

P. Różański wskazał nadto, że na cele cmentarne nadają się dobrze grunta miejskie pod Krzyżem, mające lekki skłon, ponieważ mogą być bardzo dobrze, do odpowiedniej głębokości zdrenowane i w razie potrzeby rozszerzenie tam cmentarza nie przedstawiałoby żadnej trudności, albowiem wokoło są grunta miejskie, z których dowolnie będzie można przydzielać potrzebne działki.

Po uchwale Magistratu, oddającej grunta te na cmentarz, całą sprawą urządzenia nowego cmentarza zajął się p. asesor Jakubowski, przewodniczący Komisji cmentarnej. W tym celu jesienią 1927 r. rozpoczęto odpowiednio głębokie drenowanie terenu. Wiosną i latem b. r. kontynuowano tę pracę, jak również pracę nad usypaniem dojazdu do cmentarza od ul. Krzyskiej i zbudowaniem prowizorycznego budynku drewnianego na mieszkanie dla zarządcy cmentarza, kaplicy, domu pogrzebowego i izby sekcyjnej.

Na nowym cmentarzu rozpocznie się grzebanie zmarłych w tym roku dopiero po Dniu Zadusznym, by rodziny pochowanych w październiku nie czuły zbytniego osamotnienia z powodu małej ilości grobów na nowym cmentarzu.

Dok. nastąpi.

Jaskiniowcy.

Troska o zdrowie dziecka i przyszłość narodu podyktowała stworzenie „Tygodnia dziecka“. Urządza się w tym celu pochody, zbiórki, wycieczki, zabawy dla dzieci. Cóż to jednak pomoże, gdy wobec braku mieszkań i ciasnoty — dzieci wielu biedaków gniją z zaduchu i brudu w różnych jaskiniach.

W wieku XX, w krajach cywilizowanych — żyją jaskinowscy. Kilka już takich przykładów podaliśmy w „Naszym Głosie“. Mamy oto nowy.

W kamienicy przy placu św. Ducha 3, mieszka rodzina Robaków. Głowa rodziny, Robak Stanisław jest robotnikiem miejskim. Żona jego jest przeważnie bez zajęcia Mają troje dzieci, z tego dwoje w wieku szkolnym. Mieszkają w korytarzu piwnicznym, mającym 3 m długości i 1·80 m. szerokości, za co płacą Robakowie 10 zł. miesięcznie. Kuchni w tym pokoju jaskiniowym niema, niema tam również piecyka, tak że jaskinia ta jest nieopalana w porze zimowej. Jedzenie gotuje Robakowa u sąsiadki, która mieszka obok, ale jest o tyle lepiej sytuowana, że mieszka w oddzielnej ubikacji jaskinowej i przechodzi „jak pani“ przez „mieszkanie“ Robaków, a o tyle gorzej, że Robakowie mają lufcik na podwórze wychodzący na Młynówkę, gdy sąsiadka ma mieszkanie bez okna i musi we dnie i w nocy palić lampę.

Dzieci Robaków chodzą rano do szkoły a popołudnie muszą spędzać na ulicy, bo trudno zmusić dzieci, by w ciemnicy siedziały. Wychowuje je rano szkoła, popołudniu ulica.

Oby „Tygodnie Dziecka“ pomóc co mogły takim dzieciom i takim rodzicom. Robakowie dwa razy podobno wnosili podanie do Magistratu o umieszczenie ich w barakach dla bezdomnych Był nawet ktoś kontrolować ich mieszkanie. Ale snać byli inni bardziej bezdomni, że na Robaków nie przyszła kolej.

O zeszłoniedzielnym obchodzie Kół Młodzieży Wiejskiej.

W zeszłą niedzielę rano przeciągał ulicami miasta pochód Kół młodzieży wiejskiej z wieńcami dożynkowemi. Publiczność przyglądająca

List robotnika.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ani mi przez myśl nie przeszło, że Pan, który ze mną rozmawiał przy robocie na cegielni, opisze to wszystko w „Naszym Głosie“. Ale skoro się tak stało, to mnie zachęciło, żeby do naszej gazetki co napisać.

Gdy ten Pan pożegnał się ze mną i z dziećmi, córeczka moja zapytała mnie: „Tatusiu, tak często tu rozmaici ludzie przechodzą, panowie, panie, studenci, a nigdy żaden z tatusiem nie rozmawiał. Dopiero ten pan pierwszy zaczął z tatusiem gadać i mówił tak szczerze, jakby się z tatusiem już dawno znał. Chyba ten pan jest bardzo dobry i lubi robotników, a inni to nie lubią ich i do nich nawet nie przemówią“.

— Moje dziecko, odpowiadam, to że nie każdy przechodzący ze mną chce mówić, jeszcze nie jest dowodem, że nasi panowie robotnika nie lubią, że nim gardzą. Każdy człowiek — czy on pan, pani, student — ma swoje kłopoty na głowie, to nawet nie zauważy, że tam jakiś robotnik szarówką jeszcze pracuje. To tylko socjaliści i inni ludzie źli wmawiają w robotnika, że pan i ksiądz to wróg robotnika, a tylko naprawdę niemądry lub zły człowiek w to wierzy.

— Rzeczywiście, tatusiu, że tak jest. Mówił mi Franiu, (brat) że mają w swojej klasie kolegę, syna socjalisty z elektrowni. Ten kolega jest bardzo zły chłopiec i ciągle w klasie mówił, że panowie i księża są największymi wrogami robotników i że to wie od swego ojca. Dopiero gdy mu zagrozili, że powiedzą p. Dyrektorowi, co on mówi, zląkł się i już więcej tego nie mówi. Ale sobie ten ojciec ładnie chowa syna, bo raz mówił ten chłopiec, że jak dorośnie, to będzie robił co się mu będzie podobało a gdyby mu ojciec wzbraniał, to go majchrem pod żebro kolnie.

— Z tego się możesz przekonać moje dziecko, mówię do córki, jakie to nieszczęście dla biednego robotnika jest ten socjalizm, bo on nawet z uczciwego człowieka potrafi zrobić zbrodniarza, odbierając mu wiarę w Boga i miłość względem bliźnich.

Nie wiem, kto to był ten Pan, co zemną rozmawiał. Mówiły mi tylko moje dzieci, że znają tego Pana z ulicy, jak przed ósmą rano idzie ulicą Krakowską w górę, z teką skórzaną z aktami. Dużo bardzo ludzi kłania się temu panu. Musi to być jakiś wysoki urzędnik albo profesor.

Ja sobie tak myślę. Gdyby panowie z inteligencji chcieli się zbliżyć do nas robotników' gdyby chcieli przychodzić na nasze zebrania z odczytami albo pogadankami, to ta niechęć do panów, jaką nieraz mają nawet uczciwi i porządni robotnicy, zniknęłaby i razem wspólnymi siłami szliby panowie i robotnicy do walki z tą zarazą socjalistyczną

Niech to Pan Redaktor umieści w naszej gazetce, ale wpierw proszę poprawić te błędy, które są w mojem pisaniu, bo ja tylko przez 3 zimy uczyłem się czytać i pisać. Kłaniam się Panu Redaktorowi!

Od Redakcji. Z miłą chęcią umieszczamy ten głos robotnika, poprawiwszy niektóre ortograficzne błędy, przyczem wyrażamy miłe zdziwienie, że po trzech zimach nauki nieszkolnej nasz robotnik tak poprawnie pod każdym względem pisze. Prosimy naszego korespondenta i innych robotników o przysyłanie nam podobnych listów.

Niech nam będzie wolno zwrócić się do naszej inteligencji z prośbą, by raczyła okazywać większe zainteresowanie się sprawą robotniczą i zechciała dopomóc naszej katolickiej organizacji robotników.

się pochodowi różnie tłumaczyła sobie tę ciekawą organizację.

Nie orjentującym się w ustosunkowaniu pracy oświatowo-społecznej i wychowawczej wśród młodzieży pozaszkolnej przypominamy, że pochód niedzielny nie ma nic wspólnego z podobnemi pochodami, jakie corocznie wiosną widzi się z racji zjazdu delegatów Stowarzyszeń młodzieży męskiej czy żeńskiej.

Różnica między Stowarzyszeniami Młodzieży a Kołami młodzieży jest nie tylko ta, jak niektórzy sądzą, iż Koła są organizacją partyjną Piastowców, a Stowarzyszenia apolityczną, ale również i ta, że Koła łączą wspólnie młodzież męską i żeńską a stowarzyszenia prowadzą osobno młodzież męską a osobno żeńską, co wskazane jest ze względów pedagogicznych, doświadczeniem długich lat stwierdzonych, ale co ważniejsze — Stowarzyszenia mają jako główny cel obok celów oświatowo-kulturalnych — wychowanie młodzieży na zasadach etyki katolickiej, uważając słusznie, że tylko te zasady dają rękojmię wytworzenia zdrowych i prawych charakterów w społeczeństwie. Koła młodzieży natomiast nie zwracają uwagi na cele obyczajowo-wychowawcze. Idzie im tylko o względy oświatowe i błyskotki zwyczajowe.

Jak to fatalnie odbija się na umysłowości młodzieży świadczy o tem widowisko, jakie Kołowcy Tarnowianom dali po południu. Pijane pary obu płci pod rękę wodziły się po ulicach miasta, aby zadokumentować, jak wygląda w ogólnym zarysie osławiona koedukacja na wsi.

Urządzili tę imprezę p. dyr. Juszkiewicz i p. insp. Grabowiecka. Społeczeństwo nie może mieć zaufania do kierownictwa, które takie wybryki młodzieży toleruje i ogólne jest zdanie, że inne kierownictwo przydałoby się Kołom Młodzieży pow. tarnowskiego.

Ze stacji kolejowej do mauzoleum Bema.

Uroczystości Bemowskie w tym roku nie odbędą się — taką wieść przywiózł miastu w zeszłym tygodniu adjutant P. Prezydenta Rzeczypospolitej p. rotm. Fydo. Czy odbędą się w roku przyszłym? — niewiadomo jeszcze.

Łamią sobie głowę ludziska — dlaczego? — i niejeden podaje tajemniczym głosem autentyczne przyczyny natury politycznej, tak jakby był w bezpośrednim kontakcie z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Rumunja — Czechosłowacja... protest... przymierze z Węgrami... krąży z ust do ust.

Zostawny na boku te domysły i popatrzmy, ile ile i co miasto zrobiło, aby godnie wystąpić przed spodziewanemi gośćmi z całej Polski i z zagranicy. Z góry stwierdzić trzeba, że przygotowania do uroczystości Bemowskich podniosły estetyczny wygląd miasta.

Planty, ulice, któremi miał przeciągać pochód, ogród miejski, fasady domów doprowadzono jużto do gruntownego, jużto do możliwego porządku. Jeśli idzie o to wszystko, co w mieście jest zadrzewione, ukwiecone, upiękezone, to jest to zasługą p. as. Jakubowskiego, przewodniczącego Komisji plantacyjnej i de facto inicjatora i zarządcy wszystkiego, co zielenią ożywia i zdobi miasto. Jeśli idzie o naprawę ulic i chodników, to przyczyniła się do tego praca i pomysłowość inż. Wojewskiego. Magistratowi całemu należy przyznać, że tym dwom przyozdobicielom miasta szedł na rękę i wspierał ich poczynania wydatnie finansami. P. Mleczce, głównemu kierownikowi prac ogrodniczych należy się uznanie za tak wytężającą pracę.

Planty. Przedstawiały obraz nędzy i rozpaczy, były śmietniskiem i miejscem nocnych schadzek i schroniskiem różnych indywidyów. Przemieniły się w ciągu roku w piękny ogród publiczny. Otoczone cementowem podmurowaniem i udatnem ogrodzeniem z warsztatu ślusarskiego p. Wróbla nie mają już pprzechodu na stację, a tylko jedyny dostęp od ul. Krakowskiej, gdyż inaczej nigdyby nie można tam utrzymać porządku. Planty są zaopatrzone w 48 ławek. Stare ścieżki doprowadzono do należytego stanu, zaprowadzono wiele nowych. Aby zniwelować zaklęsłość terenu plant zwłaszcza tam, gdzie dawniej był staw (między ul. Krakowską a niedawnym wejściem do parku Tarnovii), zawieziono tam około 2.000 fur ziemi z podwórza szkoły handlowej, gdzie przygotowano plac sportowy, szkolny od strony ul. Kantorji. Ziemia ta była zupełnie jałowa. Musiano ją pokryć ziemią urodzajną. Tej znowu w tak wielkiej ilości odrazu dostać nie było można i dlatego miejscami trawniki na plantach łysieją. Po narzuceniu w tych miejscach w roku przyszłym nawozu — trawa się ożywi i silniej rozkrzewi. Klomb obecnie trawą zasiany będzie na przyszłą wiosnę obsadzony kwiatami. Urządzenie plant kosztuje dotychczas ok. 35 tyś. złotych.

Dostęp do placu sportowego Tarnovii jest obecnie od strony dworca kolejowego. Że park Tarnovi nie jest w odpowiednim miejscu, o tem już pisały wszystkie tygodniki tarnowskie. Podobno ks. Sanguszko ofarował ogromny plac na Nalepówce (przy ul. Gumniskiej, wzdłuż toru kolejowego, gdzie stały przed wojną magazyny wojskowe) na stadjon sportowy. Pięknego zadania podjąłby się Sokół, gdyby zaczął wstępne prace i zabiegi choćby na razie celem przeniesienia tam zawodów piłki nożnej. Wówczas obecny plac Tarnovii możnaby włączyć do plant, powiększyć je, przez co lepiej odpowiadałyby celowi.

Naprzeciw plant sterczał długie lata w ruinie będący mur, klinem nastawiony do kościoła ks. Misjonarzy. Właściciel tej posesji p. Englander, dzierżawca restauracji w hotelu Polskim długi czas się namyślał, czy oddać część placu tego pod ulicę. Wreszcie pod wpływem „Bema" zgodził się, mur zburzył, część placu odstąpił, postawił parkan. Rozszerzył się wylot ulicy Głowackiego i otworzył się szerszy widok na plac przylegający do Kościoła i sąsiednie ogrody nieogrodzone, w zaniedbaniu leżące, jakby bezpańskie.

Magistrat musi skłonić lub zmusić tamtejszych właścicieli do ogrodzenia i uporządkowania tego miejsca.

Jeśli mowa o uporządkowaniu wyglądu ulicy Krakowskiej to należy napomknąć, że zakończenie słupów bramy głównej, ogrodzeniowej kościoła ks. Misjonarzy wymaga naprawy. Ząb czasu, aura czy też inna przyczyna poburzyła wierzyczki z cegiełek i te ruinki rażą, przyglądającym się strukturze kościoła.

Dalszą drogę odbędziemy w następnym numerze.

50-tiolecie matury w I. Gimnazjum.

We wtorek 27 b. m. odbędzie się zjazd b. maturzystów z przed 50 lat.

Składało wówczas maturę 38 uczniów; z tych 24 zmarło, 1 jest niewiadomego miejsca pobytu, 13 żyje. Była to pierwsza matura w nowozbudowanym wówczas I. Gimnazjum.

W zjeździe zapowiedziało udział 12 uczestników, a nadto dwóch (ks. Biskup Wałęga i ks. kan. Kapituły lwowskiej Librewski), którzy większą część gimnazjum spędzili w Tarnowie, choć gdzieindziej w tym samym roku złożyli maturę.

Z tych 15 — 7 jest księżmi, 8 świeckich, (w czem 1 rel mojżeszowej.

Z mieszkańców Tarnowa wezmą udział: JE. Ks. Biskup Wałęga, Prezes Sądu Okr. p.dr. Kruczkiewicz i emer. nadradca skarbu p. Szeligiewicz.

Uroczystość rozpocznie się o godz. 8-mej rano Mszą św., którą odprawi J. E. Ks. Biskup Wałęga w swojej kaplicy, poczem uczestnicy będą przyjęci na śniadaniu u Ks. Biskupa.

Ok. 9.30 uczestnicy zjazdu urządzą przechadzkę po mieście, zwiedzą ogród strzelecki, stare mury szkolne pod katedrą i inne osobliwości miasta.

O godz. 4-tej po południa wyjadą uczestnicy Zjazdu do Bochni, do uczestnika Zjazdu ks. inf. Wilczkiewicza.

Seniorów matury I. Gimnazjum witamy z czcią w naszym grodzie.

Świętokradzka kradzież w kościele OO. Bernardynów.

Zły przykład, jaki zasiali świętokradcy, którzy zeszłego roku włamali się do kościoła Ks. Filipinów — wydał już ohydny owoc. Oto w nocy z 14 na 15 b. m. dokonano kradzieży w kościele O. O. Bernardynów. Sprawca skradł wota z obrazu św. Antoniego i św. Teresy, oraz 80 zł. ze skarbonki.

Wieść ta poruszyła całe miasto. Pobożni czciciele tak przemożnych Pomocników niebieskich we wszelkich potrzebach zapalali świętym gniewem ale też wszyscy mieli ufność, że świętokradca będzie wkrótce wykryty, co się tego samego dnia stało.

Dzięki sprężystym poszukiwaniom policji, świętokradca wpadł w ręce sprawiedliwości. Jest

Dlaczego alkohol jest naszym wrogiem?

Przez wieki nie wiedziano, jaką krzywdę wyrządza ludziom alkohol, który krył się pod niewinną nazwą wina. Uważano ten trunek za pożyteczny, ożywczy napój. Przez tysiące lat wino było nieodstępnym towarzyszem życia ludzkiego we wszystkich jego chwilach radosnych czy smutnych. W wiekach średnich uważano alkohol jako napój, życie dający (aqua vitae), a przesąd ten przechodził z pokolenia na pokolenie i dlatego dzisiaj jeszcze często słyszymy zdanie, że trunek rozgrzewa ciało, dodaje nam sił i rozwesela. Zdania te są fałszywe. Dzięki postępowi nauk w ostatnich czasach uczeni hygjeniści, ekonomiści i socjalogowie uznali w alkoholiźmie jedną z głównych przyczyn nędzy i zwyrodnienia mas społecznych.

Wpływ alkoholu pod względem fizycznym.

Alkohol otrzymuje się przez działanie fermentu, tj. za pomocą kiszenia zboża, jarzyn i owoców. Jest gaz bezbarwny. Tłuszcze rozpuszcza a wchłania wodę. Alkohol znajduje się we wszystkich t. zw. gorących napojach a więc: w wódce, piwie, winie, rumie, koniaku, likierze i szampanie. 20 —30 gr. alkoholu wystarczy do sprowadzenia śmierci u małych dzieci i zwierząt. W starszym wieku przyjęcie większej ilości alkoholu powoduje stan odurzenia, upicia lub ostre zatrucie organizmu, a przez stałe używanie, chociażby małej ilości doprowadza takowy do zwyrodnienia fizycznego. Gdy alkohol dostanie się do żołądka, odbiera wilgoć spożytym pokarmom; pokarmy te tężeją, zalegają w żołądku przez czas dłuższy, kwaśnieją i osłabiają żołądek. Gdy pokarmy z żołądka przedostają się do kiszek, wtedy do dalszego trawienia przez wydzielanie żółci dopomaga im wątroba. Lecz obecność alkoholu w organiźmie sprawia, że wątroba albo tłuszczem przerasta albo twardnieje a więc nie jest w stanie w należytej ilości wydzielać żółci. I powstają wtedy często choroby uciążliwe, jak żółtaczka, wodna puchlina. Krew ludzka składa się z ciałek białych i czerwonych, które nadają jej właściwą barwę. Pod wpływem alkoholu ruch czerwonych ciałek znacznie się zmniejsza. Nagromadza się też we krwi często nadmiar niespalonej materji, która w postaci tłuszczu przyczynia się często do otyłości człowieka. Białe ciałka mają za zadanie staczać nieustającą walkę z drobnoustrojami, temi niedostrzegalnemi dla oczu naszych szkodnikami. Alkohol działa na białe ciałka krwi znieczulająco, dlatego choroby zakaźne mają tak łatwy przystęp do każdego pijaka. Cholera, dżuma, suchoty najobfitsze swe żniwo zbierają wśród zwolenników alkoholu. Serce pod wpływem alkoholu obrasta tłuszczem, staje się słabszem. Kanały czyli arterje, przez które krew przedostaje się do wszystkich narządów i tkanek pod wpływem alkoholu tracą elastyczność, stają się chropowate, kruche, skłonne do pęknięcia i sprowadzają niespodziewany zgon alkoholika. Mózg najbardziej odczuwa obecność alkoholu w organiźmie. Z chwilą kiedy tkanki są porażone, mózg nie odbiera w należyty sposób wrażeń z zewnątrz dochodzących i naodwrót sam nie jest w stanie wydawać o rzeczach prawdziwych sądów. I choć zatrute lub podrażnione nerwy ożywiają masę mózgową, wywołując sztuczną wesołość, gadatliwość, to jednak to gwałtowne podniecenie doprowadza wkrótce do wyczerpania i bezwładu sił umysłowych. Ręce alkoholika zazwyczaj drżą chorobliwie, nogi słabną, oczy tracą siłę wzroku, krwią nabiegłe, twarz albo blada, obrzękła, albo posiada czerwone zabarwienie skóry. Wewnątrz organizmu też można dostrzec niszczącą gospodarkę alkoholu. Błony mózgowe na równi z tkankami przerastają tłuszczem, naczynia krwionośne stają kruchemi, skłonnemi do zwapnienia. Pękają łatwo i sprowadzają zgon natychmiastowy. I chociaż zdarza się, że pijący przez długie lata unikają śmierci, to przypisać to należy bardzo silnemu organizmowi, który żyłby kilkadziesiąt lub kilkanaście lat dłużej, gdyby nie niszcząca działalność alkoholu.

C. d. n.

nim Antoni Surmacz, liczący lat 20, zamieszkały przy ul. Bernadyńskiej l. 7, który dnia 14/9 1928 r., kiedy kościół był otwarty, ukrył się pod ławkami. W nocy dokonał kradzieży i oczekiwał otwarcia kościoła, poczem uciekł do mieszkania swej matki, gdzie został przez policję aresztowany i następnie odstawiony do więzienia miejscowego.

Około „Tygodnia Dziecka“.

Szanowna Redakcjo.

Wyczytawszy w Nr. 38 „Naszego Głosu“ art. „Opieka nad dzieckiem polskiem w Tarnowie“, czuję się być zniewolonym do zwrócenia uwagi Sz. Pana Redaktora na okoliczność. że w artykule tym pominięto jedną instytucję opiekującą się dziećmi w wieku przedszkolnym a mianowicie szkółkę freblowską p. Jadwigi Zarembianki. Istnieje ona od lat trzech a kierowniczka jej prowadzi tę dziatwę już od 4 roku życia aż do skończenia 5 tego i dłużej nadzwyczaj chlubnie i z dodatnimi wynikami, jak o tem świadczą publiczne popisy wychowanków szkółki corocznie w zimie i w lecie odbywane.

Gdyby Inspektor szkolny zechciał zadać sobie trudu i wstąpił kiedy do szkółki, to byłby zapewne zbudowany przypatrzywszy się sposobowi prowadzenia i wynikom. To też Siostry Urszulanki. do których szkółki dzieci w wieku szkolnym po opuszczeniu freblówki p. Zarembianki się zapisują, nie mają słów uznania dla kierowniczki freblówki, widząc, że każde z dzieci, które tę freblówkę opuściło i do szkoły Urszulanek się zapisało, okazuje ogromną, dodatnią różnicę w zachowaniu się i w nabytej wiedzy od innych dzieci, które freblówki nie kończyły.

Proszę tedy uprzejmie Pana Redaktora naprawić złe, które się stało w myśl zasady „Suum cuique“.

Łączę wyrazy szacunku
Dr. *Fr. Zaremba.*

Szanowna Redakcjo!

Taki przekonywujący a rzewny artykuł wstępny o znaczeniu dziecka napisaliście, że muszę i ja o tem coś napisać.

W kamienicy, w której mieszkam posłał dozorca domu w tym roku chłopca swego na kolonję socjalistów w Siedliskach. Chłopiec 12-letni po powrocie z kolonji ciągle śpiewał tylko czerwony sztandar, a nawet zaczął uprawiać takie gorszące i zbrodnicze praktyki, że wszystkie matki i ojcowie w tej kamienicy strzegą dzieci, by się z nim nie stykały.

Dyrekcje szkół i katecheci powinni postarać się o to, by socjalistom (t. zw. Tow. Przyjaciół Dzieci — dep. redakcji) nie wolno było urządzać kolonji wakacyjnych i uczyć wtedy dzieci pieśni rewolucyjnych i krwiożerczych? *Ojciec.*

Od Redakcji. Osławione jest to wychowanie socjalistyczne. Dzieci uczy się — „Czerwony sztandar“, a terminatorom pożycza się „Germinal“ Zoli.

Oto przed kilku dniami przyszedł do naszej redakcji pewien czeladnik stolarski, mężczyzna trzydziestokilkuletni i pokazywał zgorszony książkę pod powyższym tytułem z pieczątką:„ Rada klasowych związków zawodowych w Tarnowie“. Książkę tę zostawił terminator, który porzucił praktykę, a należy do „Tura“. W czasie wolnym od pracy chłopiec ten, lat 15 liczący czytywał tę książkę, a zapytany, czy ładna — odpowiedział: „Nie tyle ładna, ile pouczająca“. Czeladnik zaciekawiony, po odejściu chłopca zaczął czytać tę książkę i ze wstrętem ją o rzucił.

Czy już socjaliści nie mają innych książek — dla piętnastoletniego chłopca, tylko same brudy życiowe, które Zola widział rzekomo w każdej rodzinie robotniczej, przez co poniżył ją i zdeptał jej wartość duchową w oczach czytelnika?

Z tych i wielu innych przykładów widoczne jest, że socjaliści chcą zatruć młode dusze jadem zepsucia, niewiary i pragnieniem rewolucji, zemsty i mordu.

Przeciw takim wrogom dziecka nie wystarczą tygodnie dziecka, ale systematycznie ujęta praca nad ochroną dziecka przed zarazą socjalistyczną i walka z nią zaciekła.

W tej sprawie wszelki kompromis powinien być wykluczony, bo niesie zagubę dziecka i przyszłości narodu.

Kronika.

TYDZIEŃ DZIECKA rozpoczął się pochodem dzieci szkolnych ze wszystkich szkół powszechnych Tarnowa. W sobotę po południu pod kierownictwem nauczycieli ruszył pochód z pl. Kazimierza W. i doszedł pełen rozhoworu dziecięcego przy gęstem wymachiwaniu chorągiewkami do kościoła ks. Misjonarzy i z powrotem pod kino „Apollo“, skąd poszczególne szkoły rozeszły się grupami.

W niedzielę urządzono zbiórkę uliczną na cele Tygodnia Dziecka.

W poniedziałek, w słoneczne przedpołudnie obległa młodzież szkół powszechnych i niższych klas szkół średnich okoliczne pola, zmierzając w stronę Piaskówki, Lipia, góry św. Marcina lub nad Białę, w stronę N. Chorzowa.

W poniedziałek po południu odbyła się zabawa dla dzieci do 10 lat w sali Sokoła I, a dla dzieci starszych we wtorek popołudniu bezpłatne przedstawienie w kinoteatrze „Marzenie“ — „Syn prerji“.

CYRK STANIEWSKICH W TARNOWIE. W tych dniach zjedzie do Tarnowa na parę tylko występów, jedna z najlepszych polskich imprez widowiskowych — **Cyrk Staniewskich**. Znakomity zespół artystów i kierownictwo p. Rubini'ego daje gwarancję, że i w Tarnowie **Cyrk Staniewskich** zdobędzie takie samo uznanie bywalców jak w innych miastach. Dzień przybycia cyrku podamy w następnym numerze.

DO KOMISJI IZBY HANDLOWEJ W KRAKOWIE zostali wybrani następujący członkowie: pp. Brach, jako przewodniczący, dr. Z. Silbiger zastępca przewodniczącego oraz pp. Skolimowski, Stefański inż Szancer. Nowak, Oleksy i Heuman.

ZDEFRAŁDOWAŁ 32.000 ZŁOTYCH Z KASY KOLEJOWEJ I UCIEKŁ DO BOLSZEWIKÓW. W Białymstoku urzędnik stacji kolejowej, kasjer Kazimierz Gilewski, zdefraudował 32.000 zł. z kasy kolejowej ze sprzedaży biletów kolejowych i umknął.

Ale nie długo się bawił za te pieniądze, bo przyłapano go w Warszawie. Przehulał już przeszło 22 tysiące złotych.

Gilewski należał od najmłodszych lat życia do partji socjalistycznej. (Bez komentarza! dop. zecera.)

DNIA 28 września b.r. o godz. 9 tej, rano odbędzie się na targowicy miejskiej w Tarnowie sprzedaż 14 wybrakowanych koni wojskowych oddziałów stacjonowanych w Tarnowie.

Licytacja jest publiczna, bez ograniczenia.

DNIA 15/9 1928 r. o godz. 20-tej w czasie bójki powstałej między dwoma grupami cyganów, obozujących na błoniu w Ostrowie, pow. Tarnów, został ciężko pobity Jan Duda, pochodzący ze Szczurowej pow. Brzesko, przez drugiego cygana Władysława Zielińskiego i Pawła Kwiatkowskiego, również cygana z Uszwi. Pokaleczonego Jana Dudę przewieziono do Szpitala powszechnego w Tarnowie.

DNIA 16/9 1928 r. o godz. 5 tej rozeszła się pogłoska w mieście, że przy ulicy Bandrowskiego w Tarnowie znajdują się zwłoki mężczyzny i w pierwszej chwili wydawało się, iż ma się do czynienia ze zbrodnią morderstwa, jednak później okazało się, iż niejaki Kazimierz Oleksiak, lat 50, pochodzący z gminy Las. pow. Mielec, będąc chory sercowo, zanadto się zapił i skutkiem tego zmarł. Śp. Kazimierz Oleksiak był stanu wolnego i pracował jako robotnik w tut. składach węgli.

DNIA 17/8. 1928 r. skradziono ze sklepu Chaima Grossa, rymarza w Tarnowie przy ul. Wekslarskiej 3 pasy transmisyjne wart. około 500 zł. Dochodzenia policyjne ustaliły, że kradzieży tej dokonał włóczęga i żebrak niejaki Chaim Schächter f. Topf pochodzący z Dobromila koło Przemyśla, który dnia 18/9. 1928 r. został aresztowany i odebrano od niego skradzione pasy. Schächter został odstawiony do więzienia tut. Sądu Okręg.

DNIA 19/9. 1928 r. tut. policja przytrzymała Marję Wajdą, pochodzącą z Morawskiej Ostrawy a poszukiwaną przez Pow. Kom. P. P. w Dąbrowie, za szereg kradzieży.

W OSTATNICH tygodniach niejaki Jakób Szymon Brystowski z Aleksandrowa, pow. Łódź, dopuścił się oszustwa na szkodę Chaima Gutmanna Muschla z Tarnowa, bo kupując wino, wystawiał fałszywe weksle, z podpisami osób nieletnich. Tym sposobem Brystowski wyrządził Muschlowi szkodę na 6.000 złotych. Jakób Szymon Brystowski dnia 15/9 1928 r. został z Łodzi doprowadzony do Tarnowa do tut. Policji, skąd następnie odtransportowano go do władz sądowych w Tarnowie.

KOMITET MIEJSCOWY P.P.S. i T.U.R. nadesłali następujące **sprostowanie:** „Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 o prawie prasowem i rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 24 stycznia 1928 prosimy o umieszczenie w najbliższym numerze „Naszego Głosu“ poniższego sprostowania artykułu pod tytułem „Na zabawie T.U.R.-a mordują!“ zamieszczonego w 35 numerze tygodnika „Nasz Głos“ z dnia 26 sierpnia 1928:

Nie jest prawdą, jakoby znany powszechnie złodziej i awanturnik Bronisław Złonkiewicz był wychowankiem P.P.S., lub Tow. Un. Rob. natomiast prawdą jest, że Bronisław Złonkiewicz nigdy nie był i nie jest członkiem lub wychowankiem ani Polskiej Partji Socjalistycznej, ani T.U.R.

PIECE kaflowe, **KUCHNIE, CEGŁĘ** maszynową, ręczną i pustą, cegłę ogniotrwałą (szamotową), **dachówkę** ciągniętą, tłoczoną i karpiówkę **DRENY** w różnych wymiarach.
polecają po cenach przystępnych i najlepszej jakośc
ZAKŁADY CERAMICZNE
Władysława Bracha
w Tarnowie.

Polacy lepsi od innych.

Z Rzymu donoszą, że Polacy na wszystkich uniwersytetach rzymskich zajęli pierwsze miejsce pod względem otrzymanych stopni w nauce, bijąc studentów wszystkich innych narodowości.

Ks. dr. Piotr Gołębiowski z Sandomierza złożył publiczny egzamin z teologji św. na Gregorianum ze stopniem summa cum laude. Jestto najpoważniejsza uczelnia katolicka całego świata prowadzona jest przez Jezuitów.

Ks. dr. Komorowski, rektor Kolegjum Polskiego wydał u siebie obiad na cześć tej nowej zdobyczy Polaka. Na obiedzie tym byli obecni wszyscy nowo promowani doktorzy, do których J. E. ks. arcybiskup Teodorowicz wygłosił podniosłe przemówienie, podkreślając, iż „jesteśmy narodem pracowitym, zdolnym, twórczym i o dumie narodowej“.

Na tym samym uniwersytecie ks. dr. Edward Kołszuc z Lublina ukończył z odznaczeniem katedrę klasycznej łaciny. W mowie swojej powiedział, że „naród polski mimo rozbiorów wierzył w swoje zmartwychwstanie i przez 130 lat w litanji codziennie powtarzał: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!“

„To twardy naród ci Polacy i dzielnych ma synów — widać niewola go zahartowała, a wiara w siebie stwarza ofiarne zastępy“ — rzekł na to jeden z włoskich profesorów.

Sukces studentów polskich przechodzi oczekiwania. Ks. dr. J. Niechaj z Lublina z summa cum laude ukończył Instytut Wschodni, prowadzony przez Jezuitów.

Ks. Br. Jasinowski z Włocławka pierwszy zdobywa stopień z odznaczeniem z ukończenia Wyższej Szkoły Muzycznej.

A później to samo miejsce zajmują studenci polscy na Apolinarium—ks. dr. Stanisław Malecki, na Angelicum i p. dr. Stanisław Chrzanowski.

W tym roku pierwszy Polak ukończył Instytut Archeologji Chrześcijańskiej — jest nim ks. dr. Leon Łomiński.

Polacy wyparli Hiszpanów i Włochów, którzy do tej pory zawsze wiedli prym w składaniu egzaminów dyplomowych.

Polsce przybędzie znowu kilkunastu młodych dzielnych ludzi, którzy z dyplomami wracają do kraju, aby się imać twardej, rzeczowej pracy przy warsztacie odradzającej się Polski. Kap.

Wyrób najlepszego octu z łupin jabłek

Do zwykłej butelki (flaszki) nalać do połowy czystej, zimnej wody, wrzucić do pełności łupiny z jabłek spożywanych, wsypać na to dwie stołowe łyżki cukru, lekko szmatką zawiązać, a gdy po kilku tygodniach fermentacji, łupy opadną na dno — ocet jest gotowy, zlać do innej butelki i lekko zakorkować. Na te same łupy można nalać drugi raz wody i będzie z nich ocet niemniej dobry, po kilku tygodniach. Łupy można dosypywać do butelki przez kilka dni, nawet przez 2 tygodnie, w miarę posiadania tychże. Im ocet starszy, tem silniejszy; po dwóch, lub trzech miesiącach bardzo silny. Początkowo ma smak kwaśnego wina i można używać do herbaty zamiast cytryny, z niemniejszą korzyścią dla zdrowia.

Ktokolwiek przeczyta ten przepis, niech postanowi natychmiast, że nigdy więcej octu nie kupi, a oszczędzone pieniądze obróci na kupno jabłek, które zjadając codziennie wieczorem po jednem odświeża krew, a łupy z nich dostarczą potrzebnego octu. Przezorna gospodyni będzie stale napełniała w powyżej opisany sposób butelki i słoje, aby zawsze posiadać podostatkiem tego nieodzownego, a zdrowego kuchennego środka.

Naczelny i odpowiedzialny Redaktor Władysław Turek. Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.